

# GAZETA 10 GRODZIENSKA

GR. No 51 WYDANE POLUDNIOWE

## Niebywale awantury mętów Stolicy Policyjne auto pancerne przeciwko tysięcznym tłumom

Komendę VI okręgu P. P. w Warszawie zaalarmowano wczoraj około godz. 9 rano niepokojącą wiadomością, że na ulicy Stalowej wynikły niebawem za burzenia w których biorą udział tłumy, liczące

kilka tysięcy osób. Rezerwa policji wysłana natychmiast z samochodem pancernym i karabinem maszynowym

przybyła na miejsce zająć w samą porę, aby uwolnić grupkę policjantów otoczonych, bitych,

drapanych i szarpanych przez tłum.

Zbiegowisko rozproszono

### Zagadkowe postrzelenie żołnierza

Zeznanie o napadzie i list o samobójstwie

BYDGOSZCZ, 2.8. W nocy z d. 30 na 31 ub. m. znaleziono na szosie gdańskiej szeregowca 62 p.p.

Podobirskiego, czolgającego się w stronę koszar. Był on ranny od kuli rewolwerowej, która utkwiła w okolicy serca.

Przewieziono go do szpitala, gdzie zeznał po odzyskaniu przytomności, że idąc drogą, zobawem, który dał do niego strzał i zranił go, a potem do leżącego już na ziemi, nieznanomy wystrzeł dwa razy.

Nie mając z nikąd ratunku, zaczął czolgąć się w kierunku koszar.

przy pomocy policji konnej.

Bezpośrednia przyczyna zniszczenia według zeznań naocznych świadków była awantura jaka wynikła na targowisku, znajdującym się przy ul. Stalowej.

Na targowisko to mianowicie przybyło kilku osobników uzbrojonych w kije, którzy rozpędzili i pobili przekupki handlujące nabiałem, wołając że w niedziele nie wolno jest handlować, przy czym mleko, jajka i inny towar powyrzucali do rynsztoków.

Poszkodowane przekupki wezwały pomocy policji. Przybyły na miejsce posterunkowy XIV komisariatu, Białobrzęski, aresztował głównego sprawcę awantury Jana Waryszewskiego (Stalowa 41) i odprowadził go do komisariatu. Po drodze przyłączyła się większa grupa kolegów aresztowanego, uzbrojonych w kije, którzy chcieli odbić Waryszewskiego. W obronie bi tego policjanta stanął drugi posterunkowy Sikorski. Wówczas brat aresztowanego, Stanisław Waryszewski rzucił się na post. Białobrzęskiego, pobił go, zerwał czapkę i

usiłował rozbroić.

Zebrał się tłum, który zaczął bić łaskami policjantów.

Na pomoc kolegom nadbiegli jeszcze jeden policjant z dobytym rewolwerem, ostrzegając, że będzie strzelał.

Wobec tego, że tłum nie usłuchał wezwania, ze strony policji

padł strzał,

kładąc trupem Stanisława Waryszewskiego.

Tymczasem tłum urósł do liczby kilku tysięcy, nie przestając bić i szarpać policjantów.

Dopiero przybycie auta pancernego i policji konnej położyło kres masakrze.

Aresztowano szereg osób między innymi brata zabitego. Trupa przewieziono do prosektorium.

Jak się okazuje obaj Waryszewscy, znani złodzieje wywołali awanturę z przekupkami w celu wzbudzenia popochu, w czasie którego łatwiej o łup.

### Skazanie

sprzedajnego wicekonsula

Wyrokiem sądu w Paryżu został skazany konsul Gallaud na 4 lata więzienia, za sprzedaż szarych.

### Edison umierający

Beznadziejna walka lekarzy ze śmiercią

NOWY JORK, 2.8. Do łóżka chorego Tomasza Edisona, który przebywa w swej posiadłości Llewellyn Park, wezwano kilku słynnych lekarzy.

Stan chorego pogarsza się

coraz bardziej.

Istnieją uzasadnione obawy, że ze względu na podeszły wiek wynalazcy, nie uda się go uratować.

## Krwawy plan komunistycznych wicherzeń Starcia z policją w Grecji, Hiszpanji i Niemczech

Sumnie zapowiedziany przez komunistów dzień 1 sierpnia pod hasłem „wojna wojnie!“ — skończył się zupełnym fiaskiem. W kilku tylko miejscowościach, doszło do krwawych zająć z policji.

Jak donoszą z Aten w mieście Serret w Macedonii greckiej przyszło wczoraj do ciężkich starć między komunistami i policją.

Podczas strzelaniny zabity został oficer policji, a szef miejscowej policji

odniósł ciężkie rany.

Frontowe sale koszar piechoty zostały zdemolowane przez granaty ręczne, rzucone przez bojówkę komunistyczną.

Mimo licznych aresztowań panuje w mieście wielkie podniecenie i

obawa przed powtórzeniem się awantur.

Policja w Salonikach obstawiała silnymi posterunkami wszystkie gmachy publiczne.

W porcie ateńskim Pireus bojownicy komunistyczni zastrzelili z zasadki oficera policji i ciężko poranili drugiego, śpiesząc go koleżkę z pomocą.

Aresztowano 50 osób, wchodzących w rachubę

jako sprawcy skrytobójczego mordu.

W Barcelonie w dniu wczorajszym komunistki kilkakrotnie

usiłowali utworzyć w mieście pochody demonstracyjne, przyczem dochodziło do starć z policją.

Podczas jednego z takich starć policja została zasypana gradem kul rewolwerowych. Policjanci odpowiedzieli salwami.

Kilku demonstrantów zostało rannych

zabity został pewien orzechodźled.

Jutro rozpoczyna się zapowiedziany w sobotę strajk robotników metalowych.

W innych miastach hiszpańskich wykraczał komunistycznych nie zanotowano.

W Niemczech natomiast podczas wczorajszego antywojennego dnia komunistycznego mia sto Halle było od popołudnia aż do północy widownią nieustannych walców demonstrantów z policją.

Do pierwszego starcia przyszło podczas wiecu, który policji z powodu antypaństwowych okrzyków rozwiązała.

Rozpędzeni uczestnicy wiecu w ilości półtora tysiąca zgromadzili się ponownie w śródmieściu.

Przybyła policja powitano gradem kamieni.

Wywiązała się utarczka, w której

policjanci użyli broni palnej.

Przez cały wieczór policja musiała staczać drobne utarczki z luźnymi grupami komunistów.

Ponieważ z okien obrzucano policję kamieniami wydany został nakaz zamykania okien.

Wszystkie otwarte okna były przez policję ostrzeliwane.

W wyniku walk 17 policjantów zostało rannych kulami rewolwerowymi, łaskami, kamieniami i nożami. Straty demonstrantów nie zdołano ustalić. (rs)

### Kazanie w języku międzynarodowym w Kościele Marjackim w Krakowie

KRAKÓW, 2.8. — W niedzielę w drugim dniu międzynarodowego kongresu esperantystów uczestnicy kongresu, przedstawiciele sfer naukowych, literackich oraz miasta zbrali się w kościele N.M.P., gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Kazanie w języku esperanto wygłosił ks. Czeł.

Również w zborze ewangelickim i w synagodze odbyły się nabożeństwa.

Po nabożeństwie wyruszył pochód na ulicę Niecała, gdzie nastąpił akt przemianowania tej ulicy na ulicę dr. Ludwika Zamenhafa.

Popołudniu odbyły się wykładki w okolicach Krakowa.

# Wspaniałe zwycięstwo polskich wioślarek w Londynie Na słynnym szlaku Oxford -- Cambridge na Tamizie

LONDYN, 2.8. W sobotę po południu rozegrano na Tamizie pierwsze w Anglii międzynarodowe zawody wioślarskie kobiet.

Do zawodów stanęły wioślarki polskie i angielskie.

Wioślarki polskie wzięły udział w biegu jedynek i czwórek wyścigowych.

Załogę czwórki stanowiły panie: Honkiewiczówna, Chabalaska, Sztrausówna i Gaszczyńska pod sterem Kożuchowskiej, na jedyne startowała Grabicka.

Bieg odbywał się na klasycznym szlaku zawodów Oxford-Cambridge

około mostu Putney w dół rzeki na dystansie 1500 m.

Zawody rozpoczęła Grabicka przeciwko angielskiej Chamberlen. Z początku prowadziła Angielka, lecz po mniej więcej 500 me-

trach, Grabicka wysunęła się na czoło, prowadząc o pół długości przed Angielką.

Mimo głośnych przestróg z pokładu motorówki sędziowskiej Angielka coraz bardziej przysuwała się do trasy Polki.

Wreszcie mniej więcej na 350 m. przed finiszem, będąc tuż za Grabicką swym prawym wiosłem uderzyła w lewe wiosło Grabickiej tak silnie, iż

Polka zachwiała się na lodzi i o mało nie przewróciła się.

Grabicka, oszołomiona uderzeniem w pierwszej chwili za-

trzymała się, nie wiedząc, czy bieg kontynuować, i dopiero na rozkaz sędziego zaczęła doganiać Chamberlen, która tymczasem wysunęła się naprzód.

Mimo pewnej odległości Grabicka zdobyła dogonić Angielkę w finiszu.

Z całym uznamem należy podkreślić bezstronność sędziów angielskich, którzy przyznali, że Polka miała widoczną przewagę nad Angielką i że tylko wskutek uderzenia wiosłem przez Chamberlen nie odniosła oczywistego zwycięstwa.

Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, sędziowie przyznali zwycięstwo Grabickiej.

Następnie odbyły się zawody czwórek.

Ze strony angielskiej stanęła do zawodów najlepsza czwórka, wybrana w zawodach eliminacyjnych, składająca się z wioślarek klubu Isleworth.

Z początku prowadziły Angielki, ale było widoczne, iż

Polki nie śpieszą się z wysunięciem się na czoło.

## „Nautilus” znów wyrusza do Bieguna

OSŁO, 2.8. — Według doniesień nadeszłych z Bergen komandor Wilkins czyni ostatnie przygotowania do dalszej podróży na Biegun Północny.

W łodzi podwodnej montowane są obecnie aparaty, oraz umieszczane części zapasowe dla ludzi.

W Bergen wstąpił na pokład jeszcze niemiecki lekarz dr. Wilinger, Amerykanin Foulter i prof. Sverdrup.

„Nautilus” prawdopodobnie we wtorek opuści Bergen.

Polka zachwiała się na lodzi i o mało nie przewróciła się.

Grabicka, oszołomiona uderzeniem w pierwszej chwili za-

trzymała się, nie wiedząc, czy bieg kontynuować, i dopiero na rozkaz sędziego zaczęła doganiać Chamberlen, która tymczasem wysunęła się naprzód.

Mimo pewnej odległości Grabicka zdobyła dogonić Angielkę w finiszu.

Z całym uznamem należy podkreślić bezstronność sędziów angielskich, którzy przyznali, że Polka miała widoczną przewagę nad Angielką i że tylko wskutek uderzenia wiosłem przez Chamberlen nie odniosła oczywistego zwycięstwa.

Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, sędziowie przyznali zwycięstwo Grabickiej.

Następnie odbyły się zawody czwórek.

Ze strony angielskiej stanęła do zawodów najlepsza czwórka, wybrana w zawodach eliminacyjnych, składająca się z wioślarek klubu Isleworth.

Z początku prowadziły Angielki, ale było widoczne, iż

Polki nie śpieszą się z wysunięciem się na czoło.

Dopiero w połowie biegu Polki zaczęły przeć naprzód i odtąd prowadziły już zwycięsko aż do samego końca: Polki ukończyły bieg w czasie 4 min. 45 sek., mając poza sobą Angielki

o przeszło 2 długości.

Zwycięstwo czwórki polskiej było prawdziwie imponujące, albowiem wioślarki n asze wykazały zarówno doskonały styl, jak i świetną postawę.

Publiczność, licznie zebrana nad Tamizą, entuzjastycznie oklaskiwała zwycięskie osady polskie.

Na przystani oczekiwali na nasze wioślarki ambasador Skirmunt,

składając im powinszowania.

Zwycięstwo Polek na Tamizie jest pierwszym naprawdę poważnym wyczynem sportowym Polski w Anglii, w którym Polacy wykazali niezaprzeczoną przewagę nad współzawodnikami angielskimi.

oOo

## Bardzo pomyslny dzień

Jest to dzień bardzo pomyslny dla wprowadzenia w czyn swych zamiarów w połączeniu z wiekszą niż zazwyczaj odwagą i stanowczością.

Mogą nam dziś przyjść do głowy nowe pomysły, idee i projekty.

Po godz. 9 rano manifestować się będzie świetnie obiecująca powódź w wielu kierunkach.

Godziny popołudniowe również nie służą zapowiadają.

Wieczór obiecuje powodzenie i rozszerzenie horyzontów życiowych, zwłaszcza w godzinach późniejszych.

Dziś pogoda

W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła temperatura około 28 st.

Słabe wiatry wchodnie rankiem na zachodzie mgły lub opary. Front deszczowy nad Bałtykiem i Polska jest w stanie zaniku i sa wszelkie warunki na ustalenie się ciepłej pogody przez czas dłuższy.

# Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

## Nikt nie odgadnie dlaczego kobieta kocha lub nienawidzi

„Zgłaszam się do Pana z prośbą o radę, dla mnie i dla mojej żony, która odeszła ode mnie, gdyż nigdy mnie nie kochała, a ja o tem nie wiedziałem.

Działo się dn. 5 czerwca r. b., leżałem na otomanie, bo byłem trochę słaby. Dydaska (tak nazywałem swą żonę) przyszła do mnie (była w sidle — mamy kawiarnię) i oświadczyła, że żyć ze mną

nie chce, bo nienawidzi mnie. Ate dlaczego? Przecież ja pracowałem dzień i noc, mordowałem się z różnymi szumowinami, które przychodziły do kawiarni. Zabiegałem jak tyko mogłem, żebyśmy się dorobili jaknajprędzej.

A tu masz, jak piorun z jasnego nieba, spada to nieszczęście. Czy za swoją ciężką pracę zasłużyłem na to? Czy za to, że kocham swe

puszczała. Po trzech dniach zegar znowu się popsuł.

— Do licha! — westchnął pan, który był bardzo przywiązany do starego zegara. — Niema tu nic do roboty! Trzeba znowu wezwać młodego Harlicka!

— Na kiedy go wezwać? — zapytała pani. — O ile wiem jutro popołudniu nie masz zamiaru być w domu.

— To nie gra żadnej roli! On sam będzie wiedział, co należy robić z zegarem.

Gdy następnego dnia wieczór pan domu powrócił do mieszkania zegar wybił godzinę na powitanie go.

— Dzięki Bogu! — rzekł pan — zegar znowu idzie!

Szedł on jednak tylko cztery dni. Piątego dnia pan domu znowu wezwał telefonicznie młodego Harlicka.

— Znowu? — ozwał się zdumiony młody zegarmistrz. — O której stanął zegar?

— To jest chyba obojętne! — Przeciwnie! Proszę mi powiedzieć!

— Zaraz zobacz! Zegar wskazuje czwartą, minut piętnaście.

— Dobrze! — odparł zegarmistrz — naprawię go w ciągu popołudnia.

Dotrzymał słowa — wieczorem zegar szedł znowu!

Stanął jednak znowu następnego dnia. Gospodarz mieszkania począł się zżymać.

— Zatelefonuj raz jeszcze do tego partacza!

— Na której godzinie stanął zegar? — padło znowu pytanie.

— Kwadrans po trzeciej! —

Piszę dlatego to wszystko, żeby wszyscy Czytelnicy dowiedzieli się o tem, zrozumieli i współczuli mi.

T. S. z Warszawy.

Z listu pańskiego bije taki beznamiętny rozpaczy i miłości do porzucającej Pana żony, że zasługuję na jaknajszersze współczucie.

A może nie zawsze okazywał jej Pan tego rodzaju uczucie. Może był Pan wobec niej niedelikatny, nawet brutalny, może jest Pan z usposobienia drobiazgowy i zły, albo rozrzutnikiem? A może zbyt ubolewał Pan żonę we wszystkim, każda wada, czy zaleta mebla wywołać może w sercu kobiety miłość lub pogardę.

Niema w tym względzie r eguły Dlatego też nielogicznym jest pytanie, postawione przez Pana w liście: „Za co mnie ona nienawidzi? Przecież ja pracowałem...”

Miłości kupić nie można, ani praca, ani majątek, kobieta zmięknąć może najfajniejszego męża, a uwielbiać podlega.

Jednak musi być jakaś przyczyna, która wywołała u żony decyzję porzucenia Pana. O przyczynie tej pisze Pan bardzo ogólnikowo — „namowa rodziny”.

— To zamato. Abym mógł udzielić Panu rady, jak Pan ma postępować w swem nieszczęściu, musiałbym poznać okoliczności, towarzyszące „odejściu” Pańskiej żony i przyczynę tego, choćby tylko te, których Pan się domyśla.

„Ducha zemsty” radziłbym wypędzić ze swego serca, bo jego podstępny nigdy nie prowadzi do niczego dobrego.

KUZYNI GO OZENILL.

A jednak, że mężczyźni nie są lepsi, pod tym względem przekonanie się łatwo z innego znowu listu, podpisanego przez p. Z. J. J. z Nowego Dworu (ul. Kościuski).

„Osmieciłem się opisać swoje życie z żoną. Byłem chłopiec przy stojny i młody. Po skończeniu szkoły w Kiełcach, przyjechałem do Nowego Dworu, gdzie zaraz do stałem się na posadę. Zapoznalem się z dziewczynką, która po paru godzinnej rozmowie, zaproponowała mi, że zdecyduje się dać mi życie i mieszkanie.

Oznajmiłem to moim kuzynom, którzy od tej chwili nie dali mi spokoju i tak mnie pedzili do tej dziewczynki, że nigdzie nie mogłem znaleźć przytulni, aż nareszcie posłuchałem ją.

Leżąc cós z tego, że ona mnie miłuje, kiedy ja jej kochać nie potrafię.

Po ślubie jest dopiero 9-ty miesiąc, a zdaje mi się, że to już 9 lat. Dłuzje żyć tak nie mogę w żaden sposób.

Proszę więc Pana o radę, ale nie inną, jak rozwodową.”

# „Duch zemsty”

## Ossip Dymow

# Tajemnica starego zegara

Był to stary, wysoki zegar, odziedziczony jeszcze po pradziadku, zegar, który monotonnie wystukiwał wahadłem sekundy i minuty.

Raz w tygodniu, każdej soboty, pan domu nakrecał ów zegar. Tak czynił jego ojciec i on czynił to samo. Zegar ten był już poniekąd tradycją rodziny.

Poza temi dwiema osobami zegarem i panem domu — w mieszkaniu żyła jeszcze trzecia osoba. Była to żona pana domu. On liczył lat 55, ona 28, zegar liczył lat 90.

W ten sposób żyła ta trójka pod jednym dachem i każda z owych istot miała swe własne, zamknięte w sobie życie.

Zegar odmierzał czas, pan pracował w biurze, pani zaś prowadziła gospodarstwo i przez całe godziny pozostawała sam na sam z zegarem.

Pewnego dnia zegar niespodziewanie stanął. To było niezwykle zdarzenie, bowiem zegar chodził doskonale i nie psuł się nigdy.

Pan domu zwrócił się do kilku zegarmistrzów z prośbą o naprawę zegara, ale żaden z nich nie mógł tego uczynić. Wreszcie poradzono mu:

— To może zrobić tylko firma Harlick i Wolff z której zegar pochodzi. Tam będą umieli go naprawić.

Firma „Harlick i Wolff” została telefonicznie powiadomiona i wkrótce do mieszkania zawital młody przystojny człowiek. Był to młody pan Harlick, wnuk jednego z założycieli firmy.

Milcząco, jak lekarz, który opiekuje się ciężko chorym pacjentem, począł on badać zegar. Pracował dwie i pół godziny i gdy opuścił dom — zegar szedł znowu.

— Dobry pracownik! — rzekł mąż o młodym Harlicku.

— Zapewne! — rzekła młoda pani — Czy jednak zegar nie popsuje się znowu?

Młoda kobieta słusznie przy-

— W porządku! — odparł młody szef firm — spodzie walem się tego!

— W rzeczywistości — rzekł pan do żony, kładąc słuchawkę — nie może mieć do niego pretensji. Zegar jest istotnie bardzo star... Zapewne za dni kilka popsuje się znowu!

Jakoż popsuł się istotnie i zegarmistrz znów spytał, na której godzinie stanął zegar.

— Harlick chce doić jakiejs tajemnicy budowy zegara! — rzekł znowu pan domu.

— Skąd wiesz o tem? — Nieustannie pyta, na której godzinie staje zegar.

I zegar psuł się tak ciągle, psuł się co kilka dni i starszy pan nieustannie wzywał zegarmistrza, by naprawiał starą pa miatkę rodzinną.

Pewnego dnia jednak, gdy zegarmistrz naprawiał zegar — pan domu wrócił do mieszkania wcześniej niż zwykle.

W następstwie tego obaj panowie odbyli z sobą długą rozmowę, w wyniku której młoda kobieta opuściła dom męża i przeniosła się do domu młodego zegarmistrza.

Tajemnica zegara polegała na tem, że pani domu zatrzymywała zegar, na godzinie, o której wiedziała, że mąż będzie nieobecny w mieszkaniu.

W ten sposób młody zegarmistrz wiedział zawsze, kiedy odwiedzić swą kochankę.

Zbędne jest wyjaśnienie, że od tego czasu zegar szedł bez zarzutu.

— Kochany Panie, wobec katogorycznego zastrzeżenia, zawartego w ostatnim zdaniu Pańskiego listu, może Pan dać jedną tylko radę, niech się Pan zwróci do adwokata specjalisty od tych spraw, bo rozwodu bez pomocy adwokata Pan nie załatwi.

## Zagłada bocianów w górach afrykańskich

W roku bieżącym zawitało do Europy o wiele mniej bocianów niż zwykle, a przypisać to należy wielkiej katastrofie, która okrutnie przetrzebiła ród bocianów w Afryce południowej.

Gdy pod koniec lata afrykańskiego bocki zabierali się do powrotu do swej północnej ojczyzny, wybuchła burza gradowa niesłychanie gwałtowności, która wyrządziła znaczne szkody w całym Natalu.

Po przejściu tej burzy patrol żandarmski, mijając góry Cathkin zauważył, że jedno ze zbo-

czy górskich jest zupełnie białe, jakgdyby pokryte śniegiem. Przy bliższym zbadaniu zjawiska okazało się, że całe to zboże pokryte jest ciałami martwych bocianów.

Jak się wyraża sprawozdanie żandarmerji, tych trupów bocianich były „niezliczone tysiące”. Bociany zromadziły się widocznie w miejscu, gdzie je znaleziono, dla rozpoczęcia dorocznej swej wędrówki na północ, gdy zaskoczyła je burza gradowa, kładąc biedne ptaki pokotem.

# Zywy bagaż w samolocie Niezwyczajna podróż z kwitkiem na szyi

Do aerodromu londyńskiego nadeszła onegdaj niezwykła i, jak dotychczas jedyna w swoim rodzaju przesyłka.

Gdy po wylądowaniu samolotu pocztowego, pełnącego służbę między Brukselą a Londynem, wylądowano przesyłki pocztowe, znalazła się wśród różnych paczek i skrzyń

przesyłka żywa, która był nie kto inny, tylko znany dziennikarz belgijski Landschere. Miał on do szyi przypiętą od karikę z adresem londyńskiego odbiorcy oraz brukselskiego nadawcy.

Słowem wszystkie przesłanki pocztowe były wykonane, nie wyciążając deklaracji celnej.

Landschere oświadczył zdziwionym angielskim urzędnikom celnym, że sam nadał się w Brukseli, jako przesyłkę pocztową, poczem został zwazonny i, według przepisów zapakowany do samolotu.

Zapłacił też sam za siebie takso przewozową, która wyniosła prawie o połowę mniej, niż taksa osobowa. Coprawda musiał on zato odbyć podróż siedząc nie w wygodnym fotelu klubowym, lecz na jednej z swych „kolejczek”, miałowicie na drewnianej szynkach.

Władze londyńskie również po-

stanowiły potraktować Landschere jako przesyłkę i wyekspedowały go do stajdu bagażowego, a stamtąd

samochodem ciężarowym na pocztę.

Cła nie policzono żadnego, gdyż przesyłki angielskie nie „zewidują stawki celnej za import „żywych ludzi”.

Na pocztę przesyłkę zważono, skontrolowano deklarację i odesłano Landschere znowu samochodem ciężarowym pod wskazany na etykiecie adres.

Adresat, pewien mieszkający w Londynie Belgijczyk, znajomy Landschere, musiał sobie pokwitować, Pomyśl belgijskiego dziennikarza wywołał w Anglii wielką sensację i posłużył angielskim linjom lotniczym niekiedy za nauczka.

Na przyszłość nie-bada one już przyjmowały ludzkich przesyłek, które naraziłyby je na stratę. Zamiar więc Landschere odbycia podróży powrotniej w ten sam sposób spełnione na niczem.

## Włóczęga i oszust w roli powieściopisarza

We Lwowie aresztowano onegdaj niejakiego Władysława Stanisława Ryszarda Żelaznego, karane go za włóczęgostwo, który podsywał się pod imię i nazwisko pułkownika i wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.

Aresztowany powiedział prowadzącym śledztwo komisarzom, że jest oficerem rezerwy, absolwentem praw i powieściopisarzem, któremu za jego rękopis dawano już 800 zł., ale on przyjechał z nim do Ossolineum.

Powieść ta zawierająca cały jego życiorys będzie musiała być uzupełniona obecnie o jeszcze jeden rozdział.

Władze londyńskie również po-

Pies — rekordzista



„Falko von Honorsburg” — niemiecki owczarek przeskakuje przeszkodę wysokości 2,5 metr. z ciężarem w zębach.

Tresowany pies jest majątkiem gdy zarabia na ludzi

Trybunał sądowy miejscowości francuskiej Pontoise, blisko Paryża, usiłuje odpowiedzieć na pytanie, ile jest wart doskonale wytresowany pies cyrkowy. Oskarżycielem w tej sprawie jest znany w Paryżu artysta cyrkowy Burn i jego żona, których „numer” z pięciu tresowanymi psami cieszył się wielką popularnością.

Niestety, jeden z tych psów w wypadku samochodowym zginął bez śladu a pani Burn odniosła tak ciężkie obrażenia, że nigdy nie będzie już mogła pokazać się na arenie. Z tego powodu małżeństwo wniosiło skargę przeciwko sprawcy katastrofy o odszkodowanie w kwocie 60.000 złotych.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w grudniu, podczas gdy pan i pani Burn w towarzystwie swych psów udawali się samochodem z Liege do Paryża, gdzie mieli wystąpić w cyrku. Noc była bardzo ciemna, i samochód ich najechał na jakiś nieoświetlony wóz, stojący na gościńcu, w pobliżu miejscowości Vauxjour.

Samochód ich stanął w płomieniach i pani Burn odniosła ciężkie poparzenia usiłując pomóc mężowi w ratowaniu psów. Jedno ze zwierząt, nieprzypadkiem ze stra-

chu, uciekło, i dotychczas nie można go było odnaleźć. Ponieważ oboje małżonkowie poświęcili lata całe na wytresowanie tych psów, uważają, że strata jednego z nich, łącznie z okaleczeniem pani Brun znacznie zmniejszyła ich zdolność zarobkową.

„Pokaż zęby -- określe twój charakter”  
Rewelacje amerykańskiego dentysty-psychografologa

W jednym z dzienników amerykańskich pojawił się ciekawy artykuł, którego autorem jest znany w sferach uczonych lekarz dentyści. Dowodzi on, że z użębienia, a nawet ze sposobu demonstrowania go lekarzowi, można doskonale rozpoznać charakter pacjenta.

Baczny odntolog rozpozna charakter nie tylko z liczby zębów, ich wielkości, lecz nawet ze sposobu otwierania ust.

Otóż zdaniem owego uczonego, człowiek, który w uśmiechu lekko rozchylił wargi, ukazując wszystkie zęby górnej szczęki i znaczną część zębów dolnych,

posiada usposobienie szczerze, dobrotliwe i miłe.

Natomiast nie należy ufać osobnikowi, który uśmiecha się wąską szparką ust, ukrywając wszystkie zęby górnej szczęki i znaczną część zębów dolnych.

Człowiek, który nie śmiejąc się, pokazuje często swe zęby jest napewno umysłowo niedorozwinięty.

Słabą wolą i mierną indywidualnością odznaczają się ludzie o nadmiernej długości zębów. Nadmierne długie kły wskazują na zbrodnicze usposobienie.

Zwłaszcza kobiety o anormalnych zębach przednich są zwykle

przykre w poźyciu i nie zasługują na zaufanie. Pewien kryminolog twierdzi, że 40 proc. badanych przez niego zbrodniarek, zwłaszcza morderczyń, posiada

Wieczne płyty gramofonowe



Amerykański wynalazek — niemożliwe do zniszczenia płyty gramofonowe wykonane z niezwykle drogiego stopu metali.

Pani Dobrzycka: Żeby pani wiedziała jakie rzeczy opowiadają znowu o tej Kowalskiej!

Pani Dobrucka: Zaraz się domyśliłam, że stało się coś dobrego. Pani ma dziś taki żądolony wyraz twarzy.

Sklepiarz: Co będzie z moim rachunkiem?

Klijent: Dałem dziś rano pieniądze żonie. Powinna je była panu przynieść.

Sklepiarz: Wcale u mnie nie była.

Klijent: To już nie moja wina. POCO pan otwiera sklepik obok magazynu z kapeluszami?

Walka z nieużytkami



Prace niwelacyjne w okolicach Warszawy przeprowadzane w celu uzyskania nowych terenów pod zabudowę

Ojciec: Jak to może być, że ty w szkole, wśród kolegów nie masz żadnych przyjaciół?

Karolek: Bo widzi tatusi, to jest tak: silniejszych to ja nie lubię, a słabsi znowu mnie nie lubią.

Automobilista, którego policjant pociąga do odpowiedzialności za zbyt szybką jazdę:

— Pan nie potrzebuje mnie pouczać. Tem, co ja wiem o automobilizmie można zapamiętać całe tomy.

Policjant: Być może, ale tem, czego pan nie wie, można zapamiętać cały szpital.

Ona: W czasie naszego narzeczeństwa mówiłeś zawsze do mnie „kochanie”.

On: Tak, pamiętam to jeszcze.

Ona: A teraz wogóle nie zwracaś się do mnie.

On: To tylko dowód, że u mnie panować nad sobą,

— Babciu, co tu masz w kieszeni?

— Cukierki, mój malutki. I jeżeli zgadniesz ile ich jest, dostaniesz oba.

On na plaży: — Pani jest pierwszą zajmującą osobą, którą dziś tu spotykam.

Ona: — To pan ma stanowczo więcej szczęścia ode mnie.

Po kweście, urządzonej w Anglii na jakiś cel dobroczynny komitet liczy pieniądze, zebrane w puszcze. Wśród większych monet a nawet banknotów znajdują się tam również trzy monety po jednym pensie.

— Ten datek pochodzi napewno od jakiegoś Szkota. — mówi jedna z pań.

— Pani się myli. — odpowiada druga. — Ten datek pochodzi napewno od trzech Szkotów,

nienormalne użębienie górnej szczęki.

Również złodzieki odznaczają się wadliwym układem zębów przednich. Kłótlive i złośliwe kobiety posiadają zęby górne znacznie wystające nad dolnymi. Do zawziętej nienawiści skłonne są też kobiety o małym, drobnym i białym użębieniu.

Podobny charakter mają osoby, których kły są od nasady bardzo wąskie. Natomiast kiel, osadzony głębiej, aniżeli siekaczki,

wskazuje na niebystwały upór. Kiel jest wogóle zębem wielce charakterystycznym. Jeżeli zaczyna się od nasady szeroko, jest krótki i spiczasty, właściwemu jego można zaufać w każdej okoliczności życiowej.

Dwa przednie zęby górnej szczęki, o ile są większe aniżeli inne zęby, wskazują na głęboką religijność i literackie zdolności. Jeżeli dokładnie nakrywają zęby dolne, dowodzą, że dany osobnik jest sprawiedliwy i trafnie ocenia swych bliźnich.

Nawet szkliwo zębów może być wskaźnikiem charakteru. Szkliwo mlecznobiałe i cienkie wskazuje na temperament artystyczny i subtelne właściwości charakteru.

Sasiadka: — Kot pani zjadł mi kanarka. Musi mi pani szkoda wynagrodzić.

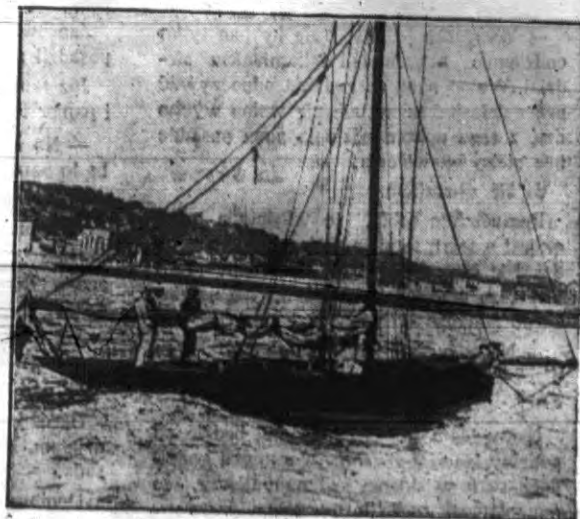
Sasiadka druga: — Bardzo chętnie. Codzień pani coś zaśpiewam.

— Hola! Dokąd tak pędzisz? — Jakiś złodzieł ukradł mi auto i pojechał w tym kierunku.

— Przecież go piechotą i tak nie dogonisz.

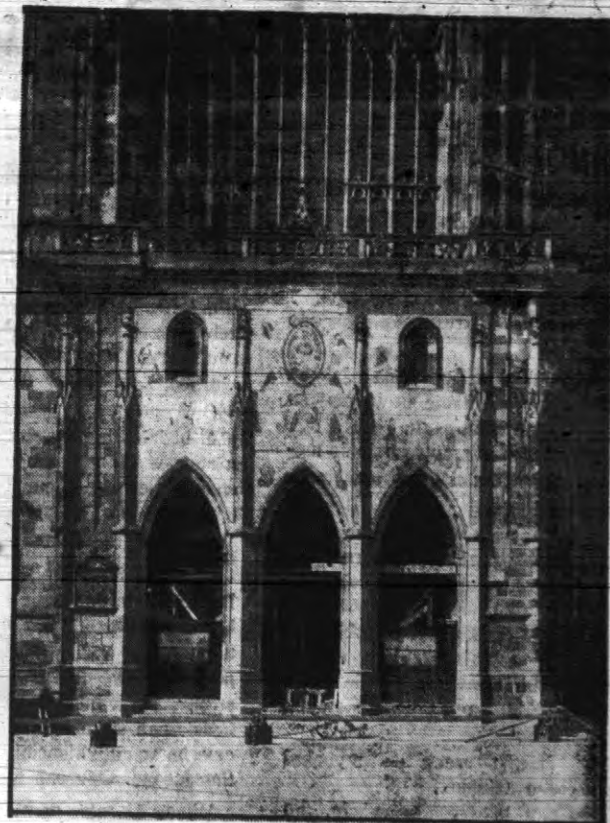
— Dlaczego nie? Zaraz mu się coś zepsuje, a w pudełku od narzędzi niema żadnych materiałów do naprawy.

Szkuner „pustelnika oceanów”



Fire-Crest (Iskra) — stateczek słynnego żeglarsza Allaina Gerbaulta został oddany do muzeum morskiego w Bréscie.

Bezcenne mozaiki



nad głównym wejściem do kościoła św. Wita w Pradze Czeskiej.

Człowiek bez nazwiska od dziesięciu lat szuka matki

Było to w r. 1921. W jednym z pociągów, wiozących repatriantów z Rosji sowieckiej jechała kobieta z małym 7-letnim synkiem. Podczas dłuższego postoju pociąg w Baranowiczach wyszła na

peron, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Malec, pozostawiony sam w przedziale, z początku siedział spokojnie, potem zaczął krocieć się między ławkami, w końcu

wyszedł również na peron.

Nie widząc matki, zaczął się przechadzać wzdłuż pociągu, i w końcu przegapił chwilę, w której pociąg ruszył w dalszą drogę.

Mały chłopiec został na peronie. Przez trzy dni błąkał się po Baranowiczach, gdzie go spotkał wleśniak Karaś ze wsi Szczepicze i

przygarnął do swego domu.

Od tego czasu minęło już 10 lat. Matka się nie zgłosiła. Może nie mogła znaleźć swego dziecka, a może poprostu chciała się go pozbyć? Mały Jaś ma już dziś 17 lat i jest parobkiem wiejskim. Martwi się, że nie ma rodziny, ani nawet nie zna swego nazwiska.

Na prośbę jego władze wszczęły poszukiwania na terenie całej Polski za matką Jana o nieznanym nazwisku.

Czytajcie Przekład Sportowy!

Czytajcie KINO

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

## Posada za tysiąc złotych

Fryga nie przerywał opowiadania pana Jakóba Grinberga.

Wiedział że musi on się dokumentnie wygadać i na to niema żadnej rady.

Wszelkie próby o streszczanie się nie pomagały.

Przeciwnie. Wytrącały pana Jakóba z równowagi i w rezultacie powtarzał on jedno i to samo po kilka razy.

Gdy więc zbliżył się wreszcie do najciekawszego momentu swego opowiadania, Fryga odetchnął.

Postanowił sobie już więcej szczegółów nie słuchać, tembardziej, że już teraz snuł domysły na temat całej tej dziwnej sprawy i właściwie przewidywał zakończenie.

No więc cóż on kazał panu robić, panie Grinberg? — spytał detektyw, widząc że pan Jakób zastanowił się chwilę i jak-gdyby szukał słów na wyrażenie swych wspomnień.

To jest dziwna rzecz — wybąkał wreszcie. Bardzo dziwna...

Niechże pan przedź opowiada, bo umieram z ciekawości.

Pan komisarz będzie się bardzo dziwił i ja nie wiem jak opowiadać, żeby pan uwierzył.

Ależ panie Grinberg, wierzę panu co do słowa i proszę nie mieć żadnych obaw. Mnie już niewiele może zdziwić w tem całym opowiadaniu.

Jakto? Pana komisarza nie dziwi? Czy pan komisarz już rozumie, o co jemu chodziło?

Zdaje się że się domyślam. No, ale niechże pan opowiada.

No więc to było tak... Jak ja go się spytałem co ja będę robił za te pieniądze, to on wstał, wyszedł do drugiego pokoju i przyniósł taką dużą i grubą książkę. On ją położył przede mną i zapytał, czy ja wiem co to takiego.

Dlaczego ja mam wiedzieć? — spytałem. — Jak ja przeczytam tytuł to ja będę mógł wiedzieć.

To on wtedy usiadł i powiada tak:

Panie Grinberg. To jest najmądrzejsza książka na świecie. Takiej drugiej mądrej to niema. To jest taka książka, co ona wszystko wie co wiedzą wszyscy ludzie do kupy wzięci.

Ja sobie pomyślałem co to może być za książka, ale nie mogłem wymyśleć.

Wtedy on mówi dalek tak:

Panie Grinberg. To jest encyklopedia. Właściwie to jest tylko pierwszy tom encyklopedji. Takich tomów jest jeszcze dwa naście. Rozumie pan?

Co ja miałem nie rozumieć. Dziecko wie, co to jest encyklopedia,

— W zapsie Warhaftiga — tak on powiada do mnie dalej — powiedziane jest, żeby się starać uczyć tych którzy zostaną wybrani z pośród innych kandydatów na posadę za tysiąc złotych miesięcznie. Warhaftig był mądry człowiek i on chciał żeby wszyscy ruzi byli mądrzy. Zaraz pan rozumie, w jaki sposób my wykonujemy jego mądry testament.

Otóż widzi pan te kilka godzin, które pan będzie zobowiązany spędzać tutaj u mnie w biurze codziennie, poświęci pan na uczenie się z encyklopedji. Rozumie pan?

Nic nie rozumiem — odpowiedziałem, — No to szczegółowiej panu wyjaśnię.

Dostanie pan ode mnie papieru poddostatkiem, pióro atrament i będzie pan codziennie przepisywał wszystko z tej encyklopedji. Nie wolno panu opuścić ani jednej strony, ani jednego słowa. W ten sposób będzie pan się uczył wielu ciekawych rzeczy, bo w encyklopedji jest wszystko wytłumaczone. Czy pan teraz rozumie?

Wtedy ja sobie pomyślałem, że on musi być naprawdę warjat. Oj, a ten Warhaftig to on musiał być też myszigena. Jakby ja byłem jego rodzina to ja by się postarałem o zwanie takiego testamentu, bo przecież to widoczne że on musiał być trochę pomieszany.

Ale co mnie to szkodzi. Za tysiąc złotych miesięcznie ja mogę przecież przepisywać z każdej książki. Na wszelki wypadek ja powiedziałem, że ja bardzo powoli piszę.

Ale to nic nie pomogło. On mi bardzo mądrze odpowiedział, że to jeszcze lepiej, bo przy tej okazji wprawię się i w pisanie.

Więc to wszystko jednak ile ja zdążę przepisać przez dzień? — spytałem.

— Wszystko jedno. Był by pan tylko codziennie przychodził i kamieniem siedział. Wolno panu co godzina odpoczywać przez dziesięć minut, ale nie wolno wychodzić z tego pokoju gdzie ja pana posadzę bez mego pozwolenia.

Ja się zgodziłem.

Pomyślałem sobie, że właściwie jeżeli on jest warjat, to mnie to wcale nie obchodzi. Nie bije, nie gryzie — niechby tylko pieniądze płacił, to reszta mnie nie powinna obchodzić.

No więc doskonale ucieszył się ten dziwak. Kiedyż więc pan będzie przychodził?

Namysliłem się, że najlepiej będzie od godziny jakiejś 9-ej rano. W rannych godzinach ruch w sklepie jest najmniejszy, to mnie Moniek może łatwo zastąpić.

On się zgodził natychmiast,

Potem to on mi dał 250 złotych zadatku i kazał pokwitować.

Niechże pan jutro rano przychodzi — powiedział i pożegnał się ze mną.

Powiem panu prawdę panie komisarzu, że jak wyszedłem to już chciałem nazajutrz nie wracać. Z warjatem to nie wiadomo. On może być raz spokojny, a drugi raz znacznie jakiegoś szaleństwa wyprawić. Myślałem że mu ten zadatek odeśle i będzie wszystko w porządku.

Ale pan nie zna Monka...

Jak ja przyszedłem do sklepu zaraz mnie zaczął pytać co i jak.

Bardzo się ucieszył, że ja zostałem przyjeły.

A widzi pan panie szefie, mówiłem... Pan musi mnie słuchać... Ja miałem takiego nosa, że ta posada to akurat dla pana...

Ja mu powiedziałem, że ja jeszcze się namyślałem, ale mnie Moniek zakrzyczał i nazajutrz rano przypilnował, żeby ja się nie spóźniłem.

Powiedział mi że pod hajtem będzie sklepu pilnował jak swego i że wszystko będzie w porządku.

Niech pan się nie a nic nie boli... Jeszcze lepiej że pana nie będzie, bo ja mam szczęście do klientów. Ja za te parę godzinek więcej utarguję niż pan przez cały tydzień.

No to ja poszedłem.

Ale przedtem na wszelki wypadek poprosiłem jednego znajomego kupca, żeby on miał oko na sklep i żeby przychodził czasem zajrzeć co słychać.

On się zgodził i ja już nie miałem się co martwić bo to bardzo solidny kupiec.

Jak ja przyszedłem do tego adwokata, to on się bardzo ucieszył.

Zaprowadził mnie do osobnego pokoju, posadził przy stoliku...

Już tam wszystko leżało. I ta książka i papier i pióro z atramentem.

No niech pan się bierze do roboty, ja tu do pana będę zaglądał.

Wszystko poszło doskonale.

Ja sobie pisałem wcale się nie spiesząc, pisanie to nie moja rzecz i rzeczywiście zmęczylem się bardzo już po jakiejś godzinie.

Jak on to zobaczył, to powiedział, że ja jestem za bardzo pilny i on mi się nie pozwoli tak męczyć.

Bardzo był grzeczny i ja sobie powiedziałem, że to wcale nie taka ciężka posada.

Dopiero na drugi dzień...

(Dalszy ciąg jutro).

# Panienka z przeszłością

## Film życia młodocianej awanturnicy.

Tribunał poprawczy w Saint-Etienne we Francji skazał na 6 miesięcy więzienia pewną młodą osobę, nazwiskiem Germaine Blanchard, która od 5-ciu miesięcy przebywała w szpitalu pod zarzutem oszustwa.

Osóbka ta ma za sobą bardzo awanturnicze życie. Siedząc na ławce przy bulwarach paryskich zaznałomiła się z pewnym młodym studentem praw, nazwiskiem Paweł Lecoulis.

Wkrótce po zawarciu tej znajomości student został powołany do wojska i udał się do Saint-Etienne, gdzie stał jego pułk. Nowa znajoma również przybyła do tej miejscowości, przywłaszczwszy sobie, w jakis niepojęty sposób, pierniki swego przyjaciela, które przerobiła tak, że opiewały na kobieć. Prawdziwego Pawła Lecoulisa natomiast przedstawiała jako swego brata.

Pod nowym nazwiskiem zdołała wkroczyć do redakcji jakiegoś dziennika

i o mało nie została przyjęta w poczet miejscowej palestry. Tu właśnie odkryto jej oszustwa, a równocześnie gospodyni jej wniosła przeciw niej skargę o kradzież biżuterji.

Aresztowana fałszywa Paulina Lecoulis sprawiła niemało kłopotu sędziemu śledczemu, który w żaden sposób nie mógł ustalić jej tożsamości. Stwierdzono, że bawiła jakiś

czas w Orleanie, gdzie pod nazwiskiem Germaine Pournier wyszła zamąż i miała dwoje dzieci. Uchodziła raz za wdowę po urzędniku, to znowu była przyjaćlółką jakiegoś tореадора w południowej Francji.

Ostatecznie oświadczyła, że nazywa się Blanchard i pochodzi z okolicy Cannes. Policja znalazła w tamtejszych księgach dwie kobiety Blanchard. Jedną Renee, zmarłą niekarana, druga Germaine, która popełniła kilka przestępstw.

Oskarżona twierdzi, że to ona właśnie jest ową nieposzlakowaną Renee. Sąd jednak nie dał wiary jej zeznaniom i do długiego spisu kar więziennych dodał jeszcze jedną.

## Polak-emigrant

podjezany o straszną zbrodnię

W Chicago znaleziono w kasałkach miejskich zawinięte w prześcieradło zwłoki niejakiej Chorakowej. Policja przypuszcza, że Chorakowa, na której ciele niema żadnych śladów gwałtownej śmierci, została zachłoforformowana i następnie wrzucona do kanału.

Posadzenie pada na jej męża, który zniknął w czerwcu w zagadkowy sposób.

Chorakowa skarżyła męża o ahmenty. Sprawa wyznaczona była na sąd, ale nie stawiała się ona na rozprawę. Przypuszcza, że mąż zamordował ją przed terminem rozprawy.

skazany na karę aresztu, za to, że nie posypał zalanego gościńca piaskiem, co mógł łatwo uczynić, gdyż opodal znajdowała się kupa piasku, przygotowana do naprawy szosy. Leras odwołał się od wyroku, a obrońca jego wyszukał starą ustawę, wydaną jeszcze przez któregoś z królów francuskich, która głosi, że „nikomu nie wolno ruszyć królewskiego piasku, zsypanego po bokach drogi i przeznaczanego do jej naprawy”.

Na podstawie tego prawa Leras został uwolniony od winy i kary.

## Odwieczne prawo uratowało szofera od kary

Kierowca samochodu ciężarowego Leras, jadąc pewnego razu gościńcem w departamencie Seine et Oise we Francji, wskutek jakiegoś wypadku uderzył o drzewo przydrożne. wskutek czego pękł zbiornik jego wozu i oliwa rozlała się po całym gościńcu.

Zajęty naprawianiem szkody nie zauważył, że w przeciwnym kierunku jechał drugi samochód.

Gdy wóz ten dostał się na odcinek gościńca zalany oliwą, kola jego go zaczęły ślizgać się i samochód uległ katastrofie.

W następstwie tego Leras został

dopiero za kilka lat będzie produkowała kauczuk przemysłowy, kosztowało dotychczas około 50 milionów złotych.

# Oaza cywilizacji w dziewiczej puszczy Brazylii

Wielki przemysłowiec amerykański Henryk Ford założył w głębi dziewiczych lasów Brazylii

wielkie plantacje drzew kauczukowych.

które nazwał „Fordlandją”.

Przedsięwzięcie to, które początkowo przyjęte było przez londyńskich hurtowników kauczukowych z uśmiechem politowania, rozwija się pomyślnie.

Karczowanie terenów, położonych nad rzeką Amazonką, rozpoczęto przed trzema laty, a już obecnie

wielkie połacie dawnego lasu dziewiczego

służą uprawie kauczuku.

Gdzie niedawno jeszcze szumiała nieprzerwana, tajemnicza i mroczna puszcza, dziś

## FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10: G. 15.25: „O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy” — wygl. dr. J. Stein. G. 16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: Poga danke literacka w języku francuskim wygłosił p. L. Roquigny. G. 17.15: Płyty gramofonowe. G. 17.35: „Pan podkomorzny i klucznik” — wygl. prof. A. Czartkowski. G. 18.00: Koncert popularny w wyk. wiedeńskiego tria kameralnego. G. 19.35: „Rola radia w komunikacji” — wygl. inż. Wl. Rabecki. G. 19.35: Płyty gramofonowe. G. 19.40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20.15: Transmisja międzynarodowego kongresu esperantystów z Krakowa. W przerwie p. Zofia Trzciska - Kosterbina wygl. feljeton p. t. „Orleński lot”. G. 22.30: Muzyka taneczna.

wznosi się wzorowe osiedle ludzkie, które we wszystkich swych szczegółach przypomina schłodną wioskę północno-amerykańską.

Ładne domki robotnicze zaopatrzone są wszystkie w wodę bieżącą i światło elektryczne.

Wodociągi osiedla zasilane są wodą z wielkiego zbiornika, specjalnie w tym celu założonego.

Woda w nim pochodzi wprawdzie z Amazonki, oczyszczana jest jednak zapomocą filtrów tak, że nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa infekcji.

Obecnie dyrektor plantacji, a zarazem administrator osiedla, Archie Johnston nosi się z myślą założenia drugiej wzorowej kolonii, która będzie się wznosiła tuż nad Amazonką, tak, że jej plac centralny będzie z jednej strony ograniczony korytem rzeki. Plan osiedla jest już gotów, tak, że wiadomo,

gdzie będzie kościół, gdzie kino i hotel

oraz w którym miejscu skupiać się będą sklepy.

Robotnicy „Fordlandji”, w liczbę 1.500, spożywają obecnie posiłki we wspólnej kuchni, system ten jednak ma być zarzucony, a w przyszłości mają być dozwolone gospody i sklepy spożywcze.

Robotnikami są wyłącznie krajowcy, którzy dziś już nie mogą zrozumieć, że w tak krótkim przeciągu czasu

z nieokrzesanych dzikusów zamienili się w cywilizowanych ludzi.

Założenie „Fordlandji”, która

## Troska o smaczne śniadanko zawiodła włamywaczy do więzienia

Onegdaj rano policja sosnowiecka otrzymała poufną wiadomość, że w mieszkaniu niejakiego Leona Duka ukrywają się uzbrojeni bandyci.

W kilka minut po otrzymaniu informacji pojechało na wskazane miejsce kilkunastu policjantów mundurowych i wywiadowców. Po otoczeniu domu, gdy policja zamierziała udać się do mieszkania Duka, znajdującego się na trzecim piętrze, w sieni okazało się trzech mężczyzn z paczkami w rękach i wyładowanymi kieszeniami.

Wzywani przez policję do podniesienia rąk trzech osobnicy, po krótkim wahaniu spełnili rozkaz, rzucając trzymane paczki na ziemię.

Zatrzymanych poddano natych-

miast rewizji, przyczem znaleziono przy nich po kilkanaście złotych bilonem oraz większą ilość papierosów, czekolady i sardynek.

Po wylegitymowaniu zatrzymanych, okazało się, że byli nimi dwaj zawodowi włamywacze i bandyci: Antoni Włodarek z Bytkowa na Śląsku i Wacław Kołodziej-ski z Sosnowca oraz właściciel mieszkania - melny Leon Duka. Przy Kołodziej-skim znaleziono straszak.

Okazało się, że włamywacze „zoperowali” poprzedniego dnia restaurację „Zdrój Piłźnieński” w Katowicach oraz kilka budok.

Niewiele zabrali pieniędzy, ale zato zaopatrzyli się obficie w artykuły spożywcze, które im postu żyły do sutej libacji.

## Ziszczone bajki o szklanych domach

Budowa pierwszego szklanego domu do użytku mieszkalnego została w tych dniach doprowadzona do końca.

Szklany dom stanął w Paryżu przy ulicy Saint - Guillaume w pobliżu Sorbony i jest dziełem architekta - konstruktora Piotra Chareau.

Jest on zbudowany wyłącznie z przezroczystego szkła i przypomina zupełnie schronienia, jakie Eskimosi budują w lodowcach.

Onach, przeznaczony wyłącznie na mieszkania, wyzyskuje w naj-

wyższym stopniu światło słoneczne, jest higieniczny i ciepły, dzięki temu, że szkło jest złym przewodnikiem ciepła.

Specjaliści twierdzą, że pod względem trwałości żaden inny gmach nie może się równać z domem szklanym. Podobno w najbliższym czasie powstaną w Paryżu setki takich domów.

Mimo przezroczystości szkła do wnętrza srajrzeć nie można, nawet podczas silnego oświetlenia domu noca

# Wielki sukces sportowy kolarzy

## W DOROCZNYM BIEGU O PUHAR „N. DZIENNIKA KRESOWEGO“

### Przy dobrej formie osiągnięto lepszy czas niż w roku ubiegłym

Bieg kolarski o puchar „Nowego Dziennika Kresowego“, jak już podawaliśmy wzbudził szerokie zainteresowanie, tak wśród kolarzy jak i ogółu społeczeństwa o czym świadczył liczny udział kolarzy w biegu i spora ilość pięknych nagród, ofiarowanych przez instytucje, organizacje, firmy, kluby i osoby prywatne.

Ogółem do biegu zapisało się 48 zawodników z Grodna, Białegostoku, Sokółki i Porzecza. Po rozdaniu numerów start odbył się na pierwszym kilometrze za Grodnem o godz. 8 min. 12. Piękna pogoda sprzyjała zawodnikom, to też u wszystkich zawodników wyniki były niepomniernie lepsze niż w roku ubiegłym.

W pięknej formie przybył pierwszy do mety zeszlorzoczny zwycięzca kapral Dacewicz Jan z 3 Baonu Sanitarnego w Sokółce, uzyskując czas 2 godz. 30 m. t.j. o 9 minut i 12 sekund lepszy od czasu zeszlorzoczego.

Drugi przybył do mety Kiejko Stefan z S.K.S. „Cresovia“ Grodna uzyskując piękny czas 2 g. 32 m. o całe 29 minut lepszy niż w roku ubiegłym.

Trzecie miejsce zajął Lull Alojzy z P.K.S. „Sparta“ Białystok w czasie 2 godz. 34 m.

Czwarte — Szewiako Jan S. K. S. „Cresovia“ z Porzecza, w czasie 2 g. 43 m.

Piąte — Lewandowski Jerzy S. K. S. „Cresovia“ w czasie 2 g. 43 m. 30 sek.

Szoste — Gumienny Józef „Cresovia“ 2 g. 45 m. 5 sek.

Siądme Gipszer Piotr Legja Mocarstwa Białystok w czasie 3 g. 28 m.

Ośme — Jurowski Stefan „Sokol“ Grodna w czasie 3 g. 32 m.

W dalszej kolejności przybywali zawodnicy: 9) Pejsachowicz Jankiel — Makabi Białystok, 10) Myrcha Aleksander 76 p.p., 11) Szwarc Stanisław „Lechia“ Grodna, 12) Więckowski Franciszek „Cresovia“ Grodna, 13) Łuszczewski Leopold Legja Mocarstwa Białystok, 14) Gryc Jan „Lechia“ Grodna, 15) Kozłowski Mikołaj Legja Mocarstwa Białystok.

W przepisowym czasie biegu skończyło 28 zawodników.

Na ogół zawodnicy przybyli w dobrej formie bez zbyteń wyczerpania.

Uległ wypadkowi tylko zawodnik Konopko Julian z „Lechji“,

który przewracając się z rowem potłukł się dość boleśnie.

Dzięki zyczliwości p. senatora Abramowicza dyrektora Zdrojowiska i p. Przybory burmistrza Druskienik zawodnicy otrzymali

ciepłą kąpiel a następnie obiad w cukierni „Park“.

O godz. 3 nastąpiło rozdanie nagród, które osobiście wręczał zawodnikom p. senator Abramowicz.

## TRAGEDJA W RODZINIE WIEŚNIACZEJ

### OJCIEC ZAMORDOWAŁ WŁASNEGO SYNA

We wsi Arabniki, pow. prużańskiego, dokonano onegdaj bestjałskiego mordu.

W rodzinie zamężnego gospodarza tamtejszego, Grzegorza Kowganki, powstawały od dłuższego czasu ustawiczne kłótnie między gospodarzem a synem jego Michałem.

Przyczyną tych nieporozumień było wypasanie łąki syna przez bydło ojca.

Wczoraj, kiedy Michał K. przyszedł znowu do zagrody ojca, by czynić mu wymówki że było jego znowu wypasało mu łąkę, stary Kowganko, poryrowany do najwyższego stopnia, wyjął nóż z za cholewy

i kilkakrotnie ugodził nim w syna.

Michał Kowganko z cichym jękiem osunął się na ziemię i po chwili wydał ostatnie technienie. Zbrodniczy ojciec, widząc zwłoki syna, dopiero teraz doszedł do opamiętania. W rozpacz swojej chciał pozabawić się życia tym samym nożem, którym przed chwilą zamordował syna i z trudem udało się obecnym przeszkodzić temu zamiarowi.

W godzinę później zjechała do wsi policja, by odwieźć zbrodniczego ojca do więzienia w Prużanie.

## „Na złodzieju czapka gore“ CZUJNE OKO DZIELNEGO POLICJANTA wykrywa sprawców kradzieży w Sokółce

Przed paroma dniami pomiędzy stacjami Czarna-Wieś—Białystok w wagonie pociągu, eteganki jegomość nagle zaczął zdradzać objawy niepokoju i zdenerwowania, na widok komendanta posterunku P. P. w Czarnej-Wsi przodownika Ryszczuka, jadącego w sprawach służbowych do Białegostoku. Stróż bezpieczeństwa przypomniał sobie przysłowie. „Na złodzieju czapka gore“ i grzecznie podszedł do niego chcąc sprawdzić zawartość paczek niespokojnego pasażera. Zawierały one wyroby tytoniowe. W momencie przeglądania paczek, jegomość ów nagle wyskoczył z bieżącego w biegu pociągu, a za chwilę jego śladem drugi pasażer. Przodownik zatrzymał pociąg, jednak osobnicy ci zdołali umknąć do pobliskiego lasu. Okazało się, iż paczki te pochodzą z kradzieży w Sokółce i złodzieje do dokonaniu kradzieży udali się z łupem do

przystanku Czarny-Blok, skąd wsiadli do pociągu.

## Złodzieje nie przeberają kradną i kartofle

Kizukiwicz Stanisław doniósł policji o kradzieży kartofli, wartości 50 złotych, dokonanej przez Piotra Malinowskiego i Adina Kazimierza.

## Urlop wypoczynkowy

### p. inspektora szkolnego

Od dnia 1 sierpnia Inspektor Szkolny p. Alojzy Komander korzysta z urlopu wypoczynkowego.

Wszelkie sprawy szkolne załatwiać będzie w zastępstwie p. Lucjan Krajewski, zastępca inspektora szkolnego.

## Rejestracja

### na zjazd legjonistów

Legjoniści i peowiacy chcący wziąć udział w zjeździe legjonowym w Tarnowie winni się zarejestrować w Związku Legjonistów ul. Horodniczańska 20 do dnia 4 sierpnia. Wyjazd na Zjazd 7 sierpnia wieczór.

Po dniu 4 sierpnia zgłoszenia nie będą przyjmowane.

## Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

— Sępiewskiego — Jerozolimka 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

## Widowiska

Kino Polonja — „Biała-talu“.  
Kino Apollo — „Szukaj ko-  
biety“.

OSTATNIE DNI POBYTU.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie stynny

## ASTROLOG

### ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego

Daje porady, informuje o szczęściu, dniach miesiącach i liczbach.

Cena od półtora złotego.

Adres: Grodna Bośniacka 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty

7—10 od 10 r. do 8 w. 494

## PLACE BUDOWLANE ZA GOTÓWKĘ I NA RATY DŁUGOTERMINOWE

w bliskości stacji Grodna, koło szosy Jeziorskiej  
sprzedaje majątek

## „OSTRÓWEK“

Wiadomość, majątek Ostrówek telefon  
Grodno 50.

4—15

541

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-rio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 7-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodna, Dominik. 21